

podróże

Marzenie Henrietty

Uważane jest za najbliższą idealu realizację idei miasta ogrodu. Hampstead Garden Suburb, położone w północnym Londynie, obchodzi w tym roku jubileusz stulecia istnienia. To doskonały pretekst, żeby się tam wybrać.

Pomysłodawczynią jego stworzenia była Henrietta Barnett, działaczka społeczna, krzewicielka kultury, od wczesnej młodości zaangażowana w pomoc ubogim i dzieciom. Gdy w 1903 r. zapadła decyzja o przedłużeniu linii metra do północnego Londynu, Henrietta uznała, że nadarza się doskonała okazja do stworzenia idealnego przedmieścia. Czerpiąc z idei miasta ogrodu, zaproponowanej kilka lat wcześniej przez Ebenezera Howarda, przedmieście miało łączyć wszystkie zalety mieszkania w mieście i na wsi, równocześnie eliminując wszelkie niedostatki jednego i drugiego. Miał to być architektoniczny i społeczny eksperyment, który pokaże, „jak tysiące ludzi, pochodzących z różnych klas społecznych, o różnych poglądach i o różnych dochodach, może mieszkać razem w przyjaznym sąsiedztwie”.

Jako kobiecie w tamtych czasach Henriette Barnett trudno było działać samodzielnie, dlatego też zgromadziła wokół projektu grupę entuzjastów, którzy wspólnie nabyli teren i rozpoczęli przygotowanie planów. Aby zrealizować marzenie, zatrudniła architektów Raymonda Unwina i jego wspólnika Barry'ego Parkera, odpowiedzialnych za projekt Lechworth, pierwszego angielskiego miasta ogrodu. Pierwsza łopata została wbita w ziemię 2 maja 1907 r., a pierwsze dwa domy wybudowano przy Asmun's Hill. Domy nawiązywały do różnych stylów, m.in. do Arts and Crafts, kładącego nacisk na piękno i prostotę. Unikano monotonii, nadając każdej grupie domów czy ulicy odmienny charakter. Również ulice nie przebiegały regularnie, wiele jest tu zaułków, w których zgrupowano po kilka, tonących w zieleni, domów. Czasem o przebiegu ulic decydowały rosnące wcześniej drzewa, które starano się zachować.

Centralnym miejscem przedmieścia jest plac zaprojektowany przez znanego angielskiego architekta Edwina Lutyensa. Nie ma tu sklepów, które znalazły się przy dwóch specjalnie wydzielonych ulicach.

Hampstead Garden Suburb było przeznaczone zarówno dla zamożnych, kupujących domy na własność, jak i dla ubogich, którzy mieliby tam zamieszkać w subsydiowanych domach do wynajęcia. Wszyscy mieli się spotykać w „klubach” oraz w instytucjach – centrum kształcenia dla dorosłych, jako że Henrietta wierzyła, że uczyć się należy przez całe życie. Liczba domów była ograniczona do ośmiu na akr (około 0,4 ha), co zapewniało dużą ilość zieleni. Każdy dom musiał mieć ogródek, który nie mógł być oddzielony od sąsiedniego ogrodzeniem, a tylko żywopłotem. Każda droga wysadzana była drzewami. Publiczne parki i otwarte przestrzenie miały być dostępne dla wszystkich. Nie przewidziano pubu, który sprzedawałby alkohol, bo założycielka była jego przeciwniczką. Spokoju i ciszy nie mogły mieć nawet kościelne dzwony – ich używanie zostało zakazane!

Centralny plac to najbardziej charakterystyczne miejsce i trzeba je koniecznie odwiedzić podczas spaceru po Hampstead Garden Suburb. Dominuje nad nim kościół św. Judy, w sąsiedztwie znajdują się dwie inne świątynie oraz trzy szkoły – co dobrze pokazuje, jakie funkcje uznawano za najważniejsze. Innych, oczywistych do odwiedzenia miejsc właściwie nie ma. Można skierować kroki w dowolną stronę, a trafimy na ulice, pełne pachnących i wiecznie zielonych ogrodów oraz domów, uważanych dziś za najlepsze przykłady architektury pocz. XX wieku. Nie ma tu billboardów, nie ma korków ulicznych. Panuje cisza i spokój, jednym słowem – wiejska idylla w środku miasta.

Po stu latach Hampstead Garden Suburb oddaliło się jednak od idealnego projektu, wzorcowe miejsce, gdzie razem mieszka zróżnicowana społeczność, stało się enklawą dla ludzi bogatych. Dziś jest to jedna z najbardziej ekskluzywnych części Londynu, średnia cena domu to ponad milion funtów, co – nawet, jak na warunki londyńskie – jest kwotą wysoką. Zniknął również pionierski i artystyczny duch, który cechował pierwsze pokolenia mieszkańców, dziś dominuje konserwatywna kadra kierownicza banków i instytucji finansowych.

PAWEŁ KUBISZTAŁ

Fot. autor

